



REFLEKSJE ROMAN KUBICKI

MAGIA WIELKICH LICZB

W Chinach mieszka obecnie 1,3 miliarda ludzi. Dla porównania o pół miliarda jest mniej Europejczyków, w Afryce mieszka jedynie 700 mln mężczyzn i kobiet; 500 mln liczy Ameryka Północna, Ameryka Południowa – 300, Oceanía, wstyd przyznać – niepoważne 30 mln. Jedynym kontynentem demograficznie większym od Chin jest... Azja, ponieważ część zawsze jest mniejsza od całości. Jeśli założymy, że nad Odrą i Wisłą można było jeszcze wczoraj spotkać 38 mln Polaków, to okazuje się, że Chiny są od Polski większe prawie 32 razy. Co piąty obywatel Ziemi jest dzisiaj Chińczykiem. Piszę o liczbach, bo zwłaszcza w przypadku Chin, wprowadzają nas one w świat swoistej nierealności, która wymyka się naszej tradycyjnej, europejskiej rozumności. To ilość, która tworzy nową jakość. Chiny są inne pod każdym względem. To inny świat, coraz bardziej obecny w świadomości naszego świata łacińskiego. Kiedy myślimy o Chinach, musimy pogodzić się z tym, że są ludzie, którzy mają innych bogów; i że takich ludzi tych jest niewyobra-

źalnie więcej aniżeli nas. Dowiadujemy się, że prawdziwym człowiekiem można być na wiele sposobów. Dzięki Chinom uczestniczymy w przyspieszonym kursie nauki skromności i dobrego wychowania. Korzenie greckie to tylko drobne korzonki; rzymskie prawo jest rzymskie, a nie jakieś powszechne; również Biblia okazuje się największą Księgą jedynie fragmentu ludzkiej cywilizacji. Chiny mają swoją historię, która jest równie nierealna, jak liczba Chińczyków. Pierwsza historycznie udokumentowana dynastia Shang rządziła w Chinach od XVIII do XI wieku przed naszą erą, a więc 700 lat. Równie długo – bo do 403 r. p. n. e. – sprawowali władzę przedstawiciele dynastii kolejnej. To właśnie wtedy ukształtowały się podstawy cywilizacji chińskiej oraz ich pismo; nieco później powstały konfucjonizm i taoizm. Dziś coraz częściej na przedmiotach codziennego użytku czytamy: made in China. Także jedyna broń, która chroni nas przed ekspansją chińskiej kultury, nie jest nasza, lecz chińska. To chiński jest język, który również naprawdę jest inny.

AUTOR JEST PROFESOREM W INSTYTUCIE FILOZOFII UAM ORAZ NA WYDZIALE EDUKACJI ARTYSTYCZNEJ ASP W POZNANIU



PÓŁ ŻARTEM PÓŁ SERIO

AGNIESZKA DODA

W CHIŃSKICH TRAMPKACH

Dwaj autorzy książki „Czas przyszły doskonały” – John Micklethwait i Adrian Wooldridge – piszą o globalizacji. Z reguły politycy lewego skrzydła rozciągają tragiczne wizje dzikiego, niekontrolowanego kapitalizmu, podczas gdy cyberprorocy pozwalają sobie na snuć utopijnych fantazji na temat cudownego świata powiązanego za pomocą sieci i kabli. A my, Polacy, wciąż w pamięci mamy czas, kiedy odcięci od świata, bez problemu kupić mogliśmy jedynie oset. Chińskie tenisówki i pachnące rajskim owocem chińskie gumki do mazania, to już był smak luksusu. Dziś Chiny wciąż kojarzą się ze starym systemem i biedą, ale czy tak być musi? Autorzy książki „Czas przyszły doskonały” przytaczają historię Charliego Woo, który przyjechał do Ameryki w 1968 roku, żeby rozpocząć studia doktoranckie z fizyki. Był obiecującym studentem, ale musiał zacząć zarabiać, porzucił więc studia, by kilka lat prowadzić chińską restaurację. Potem zaczął przyglądać się przemysłowi zabawkarskiemu. W tamtym okresie, przemysł

ten składał się z dwóch gałęzi – jednej, wysokiej jakości, zdominowanej przez spółki wielonarodowe; drugiej, z „tańszych” firm „krzaków”, sprzedających swoje tandetne produkty za pośrednictwem domokraców. Woo obliczył, że jest w stanie konkurować cenowo z firmami z grupy Mattel, importując tanie, ale wcale nie liche zabawki z rodzinnego Hongkongu. W 1979 roku założył z ojcem i trzema braćmi swoją pierwszą ABC Toys; dziesięć lat później stworzył Megatoy, którą prowadzi obecnie. Przy Piątąj Lili-czy mieszkało mnóstwo imigrantów chętnych do pracy nie wymagającej kwalifikacji. Bliskość dwóch olbrzymich portów oznaczała dla Woo możliwość importowania zabawek z Dalekiego Wschodu. I ku zaskoczeniu Woo, rynek nie ograniczał się do Stanów Zjednoczonych. Współczesny świat to nie tylko same zagrożenia, ale i szanse, których wcześniej nie było. Chodzi o to, aby umieć je wykorzystać. Sprzedawać można w końcu nie tylko zabawki, trampki czy gumki do mazania. To pomysł osiągnął najwyższe ceny. Nawet w Chin.

AUTORKA JEST ADJUNKTEM W INSTYTUCIE KULTUROZNAWSTWA UAM

NIEWAŻNE, JAKI JEST KOT

ROZMOWA
Z PROF. MARIANEM GORYNIĄ
Z AKADEMII EKONOMICZNEJ
W POZNANIU

■ **Któż nie bawił się w dzieciństwo w Chińczyka naciągając powieki, by stały się skośne? Chiński mur, egzotyka, sztuki walki. Gospodarka to tanie piżamki i tenisówki. Przeciwnie niezbyt poważnie myślimy o tym, jaki wpływ ma ten gigant na gospodarkę światową...**

O każdym kraju mamy jakieś uproszczone wyobrażenie, które trwa dłużej niż rzeczywistość bardzo już zmieniony obraz. Chiny bez wątpliwości mają największą liczbę ludności. Pod względem zasobów ludzkich w gospodarce to tak, jakby były trzema Uniami Europejskimi albo pięcioma Stanami Zjednoczonymi. A przy tym gęstość zaludnienia ten ogromny kraj ma większą niż w Polsce.

■ **Gęstość zaludnienia biednymi czy zamożnymi?**

Gdyby porównać produkt krajowy brutto czyli PKB według uniwersalnych miar (w bieżących cenach), to w USA wynosi on 10 - 11 tys. mld dolarów. W Chinach - 1, 4 mld dolarów czyli około

osiem razy mniej. W tej skali bogactwa i potęgi kraju Chiny są porównywalne z Francją i Wielką Brytanią. Gdyby jednakże ten PKB podzielić nie w kursach walut, ale według porównania siły nabywczej, to Chiny będą drugim po USA krajem świata. Może jeszcze jedno porównanie - że to naród wielki, dochód na głowę nie jest duży, ale też tylko nieco ponad połowę niższy niż u nas - licznicy znowu według paritetu siły nabywczej, a więc według tego praktycznego kryterium, mówiącego, co naprawdę można za dane pieniądze kupić. Na pewno nie jest to bieda. Chiny plasują się w niższej grupie państw średnio bogatych.

■ **A perspektywy mają według wskaźników ekonomicznych bajkowe.**

Tak. Od 1978 roku, kiedy nowy wódz Deng Xiaoping powiedział: nieważne, czy kot jest biały czy czarny, ważne, byleby łowił myszy,

rozpoczęła się chińska transformacja. Polega ona, jak wiemy, na tym, że w gospodarce rządzi zarówno nieuczynna ręka rynku, jak i widzialna ręka państwa. Częściowo jest więc wolny rynek, ale zarówno niektóre sektory gospodarki należą do państwa, jak niektóre ceny ustalane są ogólnie. Ta reforma działa. Od 1980 roku przez 18 lat Chiny miały średnio rocznie 9 procent wzrostu, raz nawet 14 proc! Teraz jest to ok 7- 8 proc., wciąż bardzo dużo. Cały czas eksport przewyższa import, inwestorzy zagraniczni zlatują się jak szarańcza. Wartość eksportu chińskiego rocznie to ponad 300 miliardów dolarów. Dla porównania - polskiego ponad 40 miliardów dolarów. Lub jeszcze inne porównanie - wartość eksportu chińskiego to półtora PKB Polski.

■ **Wyobrażam sobie i zapewne jeden czytelnik, że kraj, który wychodzi z takiego zniszczenia, jakie przy-**

niósł maoizm, raczej wszystko „przejada” niż eksportuje, jak głodny, który wreszcie ma coś do jedzenia.

Tu działa „widzialna ręka” państwa. To ono ustala kurs juana. Według tego kursu juan jest podwartościowy, mówiąc językiem ekonomistów. Przelóżmy to na polskie warunki - przypuśćmy, że kurs złotówki ustalimy tak, że jeden dolar będzie wart, powiedzmy, 10 złotych - to oplaca mi się eksportować. Choć taki z sufitu wzięty kurs fałszuje wyniki handlu światowego, Chiny tłumaczą się, że jest to konieczne dla napędzenia rozwoju przemysłu i jego modernizacji, a ogólniej do podtrzymania wysokiego tempa wzrostu gospodarki.

■ **Słyszałam jednak i zaintrygowano mnie to, że wprowadzenie nagłe płynnego czyli rzeczywistego kursu juana spowodowałoby katastrofę na całym świecie.**

Z nadwyżek eksportu nad importem Chiny zgromadziły



FOT. P. JASICEK

już 500 mld dolarów rezerw, za które kupują organizacje amerykańskie czyli mówiąc w uproszczeniu nadwyżki chińskie finansują deficyty amerykańskie. Wszelka drastyczna zmiana tu się odbije. Jak silne jest w ogóle oddziaływanie Chin na gospodarkę światową, mają okazję przekonać się Polacy, bo to dzięki Chinom wzrosły ceny węgla, co już wszystkim wydawało się nierealne. A to w tej szybko rozwijającej się chińskiej gospodarce zaczęły się prosto niedobory energii elektrycznej i węgla stał się bardzo potrzebny.

■ **Skoro wszystko się tak gospodarczo dobrze układa, to czy znaczy, że Chiny wykazały słusność jakiejś trzeciej drogi, gdzie państwo twardo trzyma rękę na pulsie wolnego rynku?**

Nie ma trzeciej drogi, moim zdaniem. Jest tylko jedna droga do wolnego rynku, na której niektóre kraje poruszają się szybciej lub wolniej. Jest droga polska czy droga

chińska, ale trzeciej nie ma. Jak twierdzi Robert Barro, wzrost stopy życiowej - a jest to także jedno z zadań chińskiego planu - nieuchronnie prowadzi do zmian politycznych - instytucje polityczne stają się bardziej demokratyczne. W miarę postępu rola państwa będzie siłą rzeczy malała, słabła i Chiny, tak jak inne kraje, pochłonę globalizacją.

■ **Liczyłam na to, że tak potężny i tak inny naród, globalizacji się oprze i nigdy nie zasmakuje w coca coli.**

A moim zdaniem globalizacja się demonizuje albo raczej zwala na nią wszystkie kłopoty. Czy dlatego, że pojawiły się McDonaldy zniknęły wszystkie inne knajpki? Raczej wprost przeciwnie. Nikt nikogo nie zmusza do picia coca coli, a jej picie też nie stoi w sprzeczności z jedzeniem kilogramów ryżu, jeśli ktoś ma to na ochotę. Na razie ważniejszą dla Chin sprawą jest przyjmowanie

prawnych powszechnie przyjętych sposobów organizacji gospodarki. Od 2001 roku Chiny są w Światowej Organizacji Handlu, WTO. Od początku 2005 roku, rynek UE został otwarty na chińskie tekstylia. Czy Chiny będą stosowały zaniżone dumpingowe ceny? Jeśli tak, to odpowiedź będą kontyngenty lub cła, a więc rachunek ekonomiczny będzie nieubłagany. Właśnie dlatego nie ma trzeciej drogi, bo jeśli się mówi A to trzeba powiedzieć w końcu B.

■ **Choć to kraj tak odległy, ma dość liczne powiązania z Polską**

Mam znajomego, który skupuje i mrozi m.in. polskie truskawki. Jego obawy budzi fakt, że chińskie, już zamrożone, kosztują mniej niż u nas koszty dopiero zebranych. Gdy pytam o aromat, którego chińskie truskawki mają niej niż nasze, mówi, że w przetwórstwie i tak aromat się dodaje. Czy zatem

chińskie truskawki na zawsze wyprą aromatyczne polskie? Myślę, że możliwości ekspansji Chin w rolnictwie są ograniczone. Chiny mają relatywnie bardzo mało gruntów uprawnych. Na głowę wypada zaledwie jedna dziesiąta hektara. Spożycie będzie stopniowo rosło i w końcu obejmie i truskawki. Chyba, że areal się zwiększy... Czytałem ciekawą analizę wskazującą na zainteresowanie Chin Kazachstanem z tego powodu ...

■ **A przyszłość Chin? Jak długo będzie trwał proces homogenizacji i czy wszystko toczyć się będzie tak harmonijnie jak teraz?**

Tutaj przytoczę Keynesa, który mówił, że przeważnie zdarzają się nie te rzeczy, które są prawdopodobne, tylko te, których się nie spodziewamy. Historia nieraz tego dowiodła. A spodziewamy się, że w latach 50-tych tego wieku Chiny gospodarczo będą porównywalne z USA. **Maria NOWAK**

JAKA JEST PRZYSZŁOŚĆ CHIN?

GIGANT GOSPODARCZY



FOT. M. WIEGALSKI
PROF. WACŁAW
WILCZYŃSKI

AKADEMIA
EKONOMICZNA
W POZNANIU

Chiny to gigant gospodarczy i najwyższy czas zdać sobie z tego sprawę. Rosja się do niego nie umywa, gospodarczo jest podobna do Arabii Saudyjskiej, która ma ropę i gaz. Chiny rozwijają się błyskawicznie - od 8 do 10 proc. rocznie wzrasta ich produkt krajowy. Dokonały przy tym niezwykle eksperymentu ustrojowego: zachowując totalitaryzm polityczny (choć komunizm został im już chyba tylko w nazwie), dopuścili gospodarkę rynkową w skali niewyobrażalnej. Dzięki niskim placom, a w związku z tym niskim kosztom produkcji, ceną wyrobów jest tak konkurencyjna, że eksport rozwija się sspaniale. Ogromne zyski inwestorów - wbrew pozorom kapitał prywatny przeważa nad państwowym - dają im też doskonałe możliwości inwestycyjne. Za dalszym tak fantastycznym rozwojem Chin przemawia też dywersyfikacja - zróżnicowanie produkcji, które stabilizuje gospodarkę: jak jedna gałąź upadnie, druga się utrzyma itd. A jak wiemy, Chiny produkują niemal wszystko. W ubiegłym roku, mój brat mieszkający w USA, w święto narodowe 4 lipca kupił chodzącego - flagę amerykańską made in China! Nie ma w tym kraju, jak na razie, rozwiniętego rynku wewnętrznego, trudno mówić o wzroście stopy życiowej - choć niektóre wiarygodne źródła szacują PKB nawet na 5 tys. USD na osobę. Pracownicy są jednak niezwykle zdyscyplinowani i dokładni. Myślę, że nie tak długo i Chiny wraz z Indiami - drugim rosnącym gigantem, staną się mocarstwem gospodarczym, które zajmie drugie miejsce w świecie: po USA z Kanadą i Meksykiem. Kraje Unii Europejskiej nie mają szans, by się z nimi równać.

POGROMCA ZACHODU



FOT. B. TAJC
PROF. ALDONA
KAMELA
SOWIŃSKA

INICJATYWA
DIA POLSKI

Jesteśmy tak zapatrzeni w Zachód i kraje Unii Europejskiej, że kompletnie zapominamy o tym, że pieniądze i rynek tak naprawdę są na Wschodzie - mam tu na myśli nie tylko Rosję, Ukrainę, czy Białoruś, ale również Chiny i Indie. To najbardziej ekspansywny obszar, a my powinniśmy starać się, by - jak za czasów Wokulskiego - zdynamizować swoje działania w jego kierunku. Wśród krajów UE najczęściej przegrywamy przetargi i kontrakty, to nie jest jeszcze konkurencja dla nas. Poza tym rynek wschodni nie wymaga aż tylu formalności i pozwoleń, by na niego wejść choćby z produktami, jeśli nie z kapitałem. Powinniśmy dostosować istniejące już instytucje, przygotować konsorcjum państwowo-prywatne do handlu ze Wschodem, podpisać stosowne porozumienie z Bankiem Gospodarki Krajowej i postarać się o światłych i odważnych decydentów, którzy nie będą obawiali się podejmować śmiałych decyzji dla przyszłych pokoleń. Niestety, tych ostatnich brakuje nam - mamy fachowców od finansów publicznych, ale oni wiedzą jak wydawać polskie pieniądze, nie znają się jednak na gospodarce, więc nie wiedzą jak zapłacić kasę. Jeśli nie wykorzystamy szans jaką dla nas jest Wschód, zostaniemy całkowicie z tyłu! Nie pod każdym względem możemy rywalizować z Chinami, ale są obszary, w które mogliśmy spróbować się wpisać: budowa dróg, koleje, elektrownie wodne. Polskie firmy powinny rozpychać się lokciami, nawet jako podwykonawcy, by uszczknąć choć trochę z tego rynku. A moim zdaniem nie minie nawet 25 lat a wschodni rynek rozgromi zachodni system gospodarczy.

Wysłuchała Danuta PAWLICKA

ONA WIE INACZEJ

JAROSŁAW
GOJTOWSKI

CZY SĄDZISZ,
ŻE WIELKOPOLSKIE
WŁODARZE
I URZĘDNICY
POWINNI
DOSTAĆ WYSOKIE
NAGRODY ZA ROK
2004?

Wypowiedz się
w naszej internetowej
sondzie.

poznan.naszemiasto.pl



FOT. A. SZCZODA

PODRÓŻE KSZTAŁCĄ

KAMILLA
PLACKO-WOZIŃSKA

Strach przed brukowcami ma u poważnych redaktorów wielkie oczy. Największy zarzut, jaki słyszę czasami z ust Jarka: taką gazetę, to „Fakt” może robić, nie my. I - jak nie jestem zwolenniczką półnackich panienek opowiadających o polityce, to popieram temat „Faktu”, który podał kwotę, jaka poszła na nagrody we wszelakich urzędach. I nawet gdyby nie były to sumy rzędu milionów, to osobiście uważam je za niemożliwe. A nawet gdyby takimi nie były - to wszyscy mamy prawo o nich wiedzieć. Bo, to w gruncie rzeczy (Jarek to zdanie uznałby za bardzo populistyczne, ale na szczęście dziś ja piszę drugą), to my owe premie wypłacamy, bo idą z naszych podatków. I jakoś tak dziwnie jest, że budżetówka ledwo dyszy, a na nagrody dla urzędników zawsze się znajdzie. Nie ma na pensje dla pielęgniarek, likwiduje się szkoły i przedszkola, oszczędza-

jąc na etatach nauczycielskich, a wiceprezydent czy szef wydziału zawsze jakiś (całkiem spory) gros dostaną. I nie przekonano mnie argument, że pieniądze, które idą na nagrody, dane gdzie indziej niewiele by zmieniły, że to kropla w morzu potrzeb oświaty, pomocy społecznej czy zdrowia. Bo właśnie w ten sposób przeciekają kroplami przez palce (głównie urzędnicze) nasze pieniądze. Jarek pisze, że Polak nie cierpi władzy, ale chce aby politycy i urzędnicy byli profesjonalni. A to, jak rozumiem, wymaga kosztów, które musimy ponieść. Wczoraj rano w telewizyjnym przeglądzie prasy usłyszałam o podróży posłów. Jedną z posłanek, na przykład, ruszyła w świat badać, jak zachowywać równy status kobiet i mężczyzn. Nie poleciała do Skandynawii, USA czy Francji. Wybrała się po naukę do... Chin. No, to, proszę Państwa, zaciskajmy pasa...